№ 262. Kraków 14. Listopada — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena: w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 13 listopada.

Czytamy w Gazecie Lwowskiéj:

Rzecz urzędowa.

Odjeżdżając z tego kraju, raczył Najj. Pan wydać następujące pismo własnoręczne z Żywca dnia 2go listopada 1851:

Kochany Namiestniku hrabio Gołuchowski! Zwiedziwszy Galicyę i Bukowinę, powziąłem przekonanie, że usiłowałeś Pan usprawiedliwić zupełnie to zaufanie, które położyłem w Panu, poruczając mu kierunek tych prowincyj. Pańska roztropność i pomyślnemi skutkami uwieńczona gorliwość, któréj rezultaty spostrzegłem we wszystkich gałęziach administracyi, dają Panu prawo do Mego zupełnego uznania, które mu niniejszém wyrazić czuję się spowodowanym.

Powiedz Pan mieszkańcom obydwóch krajów koronnych, że z przyjemnością zachowuję pamięć serdecznego przyjęcia i licznych dowodów przychylności i wierności, które Mi wszędzie okazywano.

To najwyższe uznanie Jego Ces. Mości, przynoszące największy zaszczyt wszystkim mieszkańcom i władzom publicznym obydwóch krajów koronnych, pospieszam podać niniejszém do powszechnéj radosnéj wiadomości.

Lwów 10go listopada 1851.

Agenor hr. *Gołuchowski*,
C. K. Namiestnik.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiej z dnia 5 listopada 1851.

Na wstępie odczytano protokół poprzedzającego posiedzenia w dniu 20 października odbytego, poczém Izba wzięła pod rozwagę wniosek p. prezesa Kirchmayera programem posiedzenia objęty, treści następującéj: „Izba handlowo-przemysłowa ołomuniecka podała do W. Ministeryum prośbę o zwołanie kongresu z delegowanych wszystkich Izb handlowych monarchii złożonego, w celu oddania temuż kongresowi pod rozbiór i rozwagę przedmiotów odnoszących się do urządzenia cechów *(Gewerbeordnung)* transportów kolejami żelaznemi, i innych stan handlowy i przemysłowy zarówno obchodzących. Gdy rozbiór przedmiotów takowych przez ludzi dokładnie z tokiem handlu i przemysłu obznajmionych, krajowi całemu znakomite przynieść może korzyści, wnoszę przeto, by Izba prośbę powyższą do Wys. Ministeryum handlu podaną, na drodze właściwéj poparła." Po rozwinięciu wniosku przez p. prezesa Kirchmayera Izba takowy jednomyślnie przyjęła, i prośbę właściwą do Wys. Ministeryum handlu podać uchwaliła.

Następnie p. prezes Kirchmayer odwołując się do głosu swego na poprzedzającém posiedzeniu wniesionego, zwrócił uwagę Izby na niezmierną ważność dla bytu całego miasta Krakowa pytania, obecnie w najwyższych sferach rządowych rozstrzygnąć się mającego, względem sposobu doprowadzenia do Galicyi kolei północnéj (Kaiser Ferdinands-Nordbahn). Że zaś decyzya w tym względzie zapaść mająca, najprzeważniejszy wpływ wywierać będzie na przyszłe losy miasta naszego, p. prezes Kirchmayer przeto wniósł, by Izba nieposprzestając na prośbie do Wys. Ministeryum podanéj, porozumiała się raczéj z Radą miasta Krakowa względem wspólnéj deputacyi do Wiednia wysłać się mającéj, dla odwrócenia grożącéj całemu miastu ciężkiéj i nigdy niepowetowanéj klęski. Izba przejęta ważnością przedmiotu w mowie będącego, wniosek p. prezesa Kirchmayera jednomyślnie przyjęła i z Radą miasta Krakowa względem wysłać się mającéj wspólnéj deputacyi niezwłocznie porozumiec się postanowiła.

W końcu odczytano ekspedycye do bióra nadeszłe, a mianowicie odezwę c. k. Komissyi Gubernialnéj z dnia 22. października 1851 r. do L. 15,081 obok któréj przesłany został Izbie projekt do prawa o używaniu nowych wzorów (desseni) na wyrobach jedwabnych, bawełnianych itp., wydać się mającego. Po wysłuchaniu powyższéj odezwy Izba zważywszy, iż c. k. Komissya Gubernialna zażądała opinii Izby względem szczegółowych oznaczeń projektu do prawa w mowie będącego; zważywszy nadto iż przedmiot ustawy zapaść mającéj, szczególnie stan przemysłowy obchodzi, jednomyślnie postanowiła projekt do prawa wyżéj powołany, przesłać zgromadzeniu połączonych rękodzielników krakowskich z uprzejmem wezwaniem, by toż zgromadzenie po dostateczném zgłębieniu tak ważnego przedmiotu, zdanie swoje w tym względzie w jak najkrótszym czasie Izbie udzielić zechciało.

Za zgodność, L. *Bochenek* Sek. Iz. H.

L. 161. **KOMITET**
C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Gdy w myśl §. 16. Statutu Towarzystwa nastąpić ma ogólne zebranie się członków Towarzystwa a to w terminie później oznaczyć się mającym, Komitet czyniąc zadość wymaganiom jego i uprzedzając chwilę zebrania się, ogłasza pytania do rozwiązania w czasie tego ogólnego zebrania się członków przez Towarzystwo podane.

1) Czy przy tak stopniującéj zarazie na kartofle, wypada roślinę tę nadal w większych czy mniejszych rozmiarach uprawiać, czy też zupełnie od niéj odstąpić w gospodarstwie?

2) Jakiemi roślinami dadzą się zastąpić kartofle tak co do karmy dla bydła jako i fabrykacyi spirytusu?

3) Czy ciągłe mięszanie się pyłku kwiatowego w różnych gatunkach ziemniaków pospolicie razem uprawianych, pomiędzy innemi przyczynami degeneracyi tychże nie wpłynęło na wzrastającą zarazę?

4) Jakich sposobów używano w kraju naszym z korzyścią na wytępienie ślimaków rolnych, w tym roku w oziminach niewypowiedziane szkody wyrządzających?

5) Dla czego produkcya lnu w kraju naszym coraz więcéj podupada, i jakiemi środkami dałaby się ta ważna gałęź gospodarcza podnieść?

6) Czy opieka rządu pod względem hodowli koni jest dostateczną? w razie zaś przeciwnym: jakie środki byłyby najwłaściwszemi do zapobieżenia wzrastającemu brakowi silnych roboczych koni w kraju naszym?

7) W okolicach gdzie się brak rąk czuć daje czyli powiększenie czeladzi dworskiéj, czyli też osadzenie wyrobników na gruncie więcéj celowi odpowiada.

8) Jakim sposobem wpływać należy na oficyalistów gospodarczych i czeladź domową, by przy okolicznościach teraźniejszych porządek i karność w gospodarstwach większych utrzymać?

Kraków dnia 10 listopada 1851 r.

Zastępca prezydującego, *Darowski.*
Sekretarz, *Jerzmanowski.*

Obwieszczenie.

Stósownie do reskryptu Wysokiego c. k. Ministeryum wyznań i oświecenia publicznego potwierdzającego zeszłoroczne Komissye egzaminacyjne teoretyczne, i w myśl obowiązującéj instrukcyi, uwiadamia się pp. kandydatów, że prezesowie trzech oddziałów Komissyi przyjmować ich będą u siebie w godzinach poniżéj oznaczonych dla dania bliższych wyjaśnień:

1) C. k. radzca profesor Dr. Słotwiński prezes oddziału administracyjnego, przyjmować będzie codziennie wyjąwszy święta od 4—6téj ulica Poselska N. 183.

2) JW. prezes Sądu Wyższego Piotr Bartynowski, *prezes oddziału sądowego we wtorki* i czwartki od 3—4, ulica Różanna N. 612.

3) Podpisany prezes oddziału ogólnego w poniedziałki i środy od 9—10, ulica Sławkowska N. 405.

Kraków dnia 1 listopada 1851 r.

Dr. *Józef Kremer.*

Korrespondencya Czasu.

Poznań 10 listopada.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiéj było nieporównaném w swym rodzaju. Polacy bowiem wierni swemu postanowieniu i po ostatnich zajściach swemu wyraźnemu obowiązkowi, wciąż tylko po polsku dyskutowali, raportowali z komisyów. Niemcy niektórzy protestowali przeciw temu, szczególniéj też izraelici. Prezydujący oświadczył, że nie umiejąc po polsku, prezydować nie może. Nie rozumiano się wcale, czyli raczéj rozumieć nie chciano, i sesya śród rozdraźnienia ogólnego skończoną być musiała. Na nieszczęście aż nadto często, by tylko sejmy prowincyonalne wspomnieć, przez tłómaczy dyskusya u nas się odbywać musi na sesyach przysięgłych; jest to chlebem powszednim, ale przynajmniéj strony starają się trudność położenia ułatwić; tu zaś większość niemiecko-izraelska koniecznie gwałt prawom naszym zadać chciała: słusznie więc konieczny i stanowczy opór znalazła. Pan Cegielski znów bardzo się odznaczył trafnemi, jędrnemi a przecież bardzo umiarkowanemi przemowami. Zdawało się, że rzecz rozstrzygniętą zostanie przy obradach nad regulaminem sesyi dotąd nieuchwalonym, dokąd większość sprawę tę odesłać chciała; a znając jéj usposobienie, łatwo można było przypuścić, że daléj pójdzie na drodze gwałtu, coby może część polską Rady miejskiéj było zmusiło do opuszczenia stanowiska, lub też ciągłéj protestacyi. Ale od tego czasu musiała ją większość albo zastanowić, albo jaki inny wyższy wpływ na nią wywarty został: na pojutrze bowiem zapowiedziana sesya, a na porządku dziennym między innemi dymisya obranego sekretarza, przyczyny sporu. Zapewnie go do tego kroku skłoniono; inny, posiadający język, wybrany będzie, i rzecz się załagodzi i załatwi według słuszności. Do jakiego stopnia rozdział narodowości u nas dochodzi, najlepszym dowodem, że już niemowlęta z sobą być nie mogą, że sale ochron, które z tylu trudnościami materyalnemi do walczenia mają, według szczepu zakładane zostają. W jednéj z ostatnich numerów tutejszéj *Gazety niemieckiéj* czytaliśmy odezwę żon kilku urzędników, wzywającą o pomoc patryotyczno-chrześciańską, albowiem sala ochrony *dzieci niemieckich* zagrożona jest upadkiem z braku funduszów.

Jenerał Tietzen v. Hennig otrzymał komendę korpusu poznańskiego. — Pan Motz, prezes tutejszéj policyi, reprezentant z Księstwa w Izbie Iéj, awansował na nadradzcę regencyjnego do Szczecina.

Wyjąwszy Poznania, prawie wszędzie w téj chwili w Księstwie odbywają się sądy przysięgłych i wszędzie spraw bardzo wiele, tak, że po kilka trwają tygodni; nasi obywatele miejscy do sytości użyją przyjemności życia publicznego, dla naszych zaś młodych prawników doskonała to szkoła praktyczna, w któréj się szczególniéj w wymowie kształcą, występując jako obrońcy.

Naczelny prezes w ostatniéj swéj podróży głównie miał na celu rozszerzenie środków komunikacyjnych, i w tym celu porozumiał się z interesentami różnych miejscowości. Według podań *Gazety niemieckiéj* jest kandydatem pewnym wyboru do Izby IIéj w jednym z okręgów wyborczych bydgowskich, gdzieś nad Notecią. Wybór ten byłby summą niekonsekwencyj politycznych naszych niemieckich współmieszkańców; reprezentant bowiem rządu, który Księstwo z Rzeszy dopieroco wycofał, ma być wybranym przez tak zwanych Netzbruderów, którzy tyle hałasu robili o wcielenie ich do Rzeszy nie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OSTATNIE LATA ŻYCIA STEFANA WITWICKIEGO.

Garczyński wkrótce przed swoją śmiercią napisał, że *wieszcz na to na świat zesłany, aby było na nim troszkę jaśniéj, lepiéj.* Słusznie te słowa zastósować się mogą do naszego Stefana; bo jeśli nie miał daru, jako wieszcz, poruszania wszelkich namiętności, miał dar lepszy do uspakajania ich, oświecenia, pocieszenia w smutku nietylko udziałem lecz i nadzieją, a wreszcie umężniania duszy wiarą. Znikł autor „Wieczorów Pielgrzyma" z naszego grona, lecz ślady jego pozostaną i w obecnéj i w przyszłéj generacyi; a wnuki nasze do jego pism zaglądać będą, gdy wiedzieć zechcą, jako poczciwsi między nami czuli, wierzyli, myśleli. Śród tego odmętu dzieł namiętnych, często bezbożnych, zwykle jednostronnych, co tyle bolesnych ran odnawiając, żadnych nieudzielają pociech, zalatuje nas, że tak rzeknę, w Stefanie owa woń balsamiczna, jaka tylko pokornym i wierzącym wieszczom bywa właściwą, np. Brodzińskiemu i Zaleskiemu. Nie zrozumie Stefana, tylko Polak i Katolik, równie szczery i nierozdwojony, jak on sam. Prostota jego ozdobą, pokora skarbem; stąd moc jego, ztąd myśli polot. Niby w sferze powtarzanych myśli pani Hofmanowéj zostaje, a coraz wyżéj i daléj sięga; niby tylko przeciw francuzczyznie bije, a do najwyższych kwestyj socyalnych nietylko że sięga, lecz je rozstrzyga. Ma on tę szczególną łaskę, prawdziwie bogobojnym właściwą pisarzom, że większe nieraz rzeczy w prostocie wyrzecze, aniżeliby długiém mógł wywieść rozumowaniem i mnogiemi poprzeć punktami; nie szuka prawdy, nie mija się z nią, bo wszystko tak w domowéj, jak w narodowéj sprawie odnosząc nietylko do Boga, lecz do szczegółów katechizmu — i w rzeczy saméj i w zastósowaniu nie błądzi. Przypominam sobie, że raz rozmawiając nad pewném nowém polskiém filozoficzném dziełem, i ubolewając nad tém zaciekaniem się w wynajdywaniu jakiejś nowéj prawdy w wymarzonéj filozofii polskiéj, rzekł mi: „czegóż mam szukać światłości, kiedy się w niéj rodzę?" W tych kilku słowach maluje się najgłębsze jego przekonanie. Tak silnie on wierzył w nieomylność Kościoła, jak w Bóstwo Zbawiciela: zgrozą go napełniała myśl, jakoby w jednéj wierze, tj. w naszéj, mogło być co przestarzałego, lub co zdolnego jakiegoś rozwinięcia lub postępu. Widział on postęp w zastósowaniu świętych zasad wiary, ale nieprzypuszczał żadnego martwiania dogmatu; i owszem wszelkie takie wyrazy nietylko że go zrażały, ale co więcéj mocno go zasmucały; czuł albowiem nietylko błąd rozumu, ale i krzywdę Bogu wyrządzoną tą ujmą czci należnéj, a wraz i narodowi sprawianą zboczeniem jego literatury z drogi światłości i prawdy na bezdroża i manowce wielolicznego protestantyzmu. Witwicki byłto mąż całolity, *homo unius negotii.* Nie powiem, aby się w nim wiara z miłością do kraju była zlała: u niego wiara wszystko początkowała; ona z niego zrobiła tak dobrego syna, jak znakomitego obywatela. Inni szukają po świecie harmonii, on ją w sobie znalazł; bo wszystko, że tak rzeknę, wyczerpnął z rozmyślania świętych prawd katechizmu i ze świętych boleści Męki Pańskiéj. Nie wskazywał on krzyża jako kresu ziemskich zachodów, i owszem wszystko zaczynał od niego, trzymał się jego, co chwila nań się oglądał. Kraj kochał nad życie; lecz gdyby wszelkie miał dlań ziemskie zyskać dobra, a duszę na szwank stawić, chwili-by się nie był wahał: bo stokroć więcéj niż kraju zbawienie kochał Zbawiciela. Ta to podstawa tak po dziś dzień rzadka między piśmienną i czytelną publicznością, stanowi jego wyższość. Jest albowiem w człowieku rzecz wyższa nad wzniosły rozum, nad czułość serca, nad wszelkie bogactwa imaginacyi, oto owa *prawość serca i duszy,* na któréj jako na fundamencie niezłomnym wszystkie cnoty polegają. Nie wiem, czyli Stefan dużo czytał dzieł tak zwanych filozoficznych, czy się w obcych zagłębiał literaturach, czy teorye sztuk pięknych wywodzić umiał; ale miał jedną zaletę, tj. że wszystkie prace, nauki, myśli i serca niemal każde bicie do Pana Boga odnosił; stąd ta moc duszy, stąd ta jasność pojęć, stąd trafność sądu i wymowa płynęła, które dzieła jego napełniają. Ciągle wracając na jedną myśl, tj. że niemożna dobrze kochać swéj ziemi bez kochania Boga nadewszystko, za każdym razem nowe robił postrzeżenia, nowe rzucał światło; coraz wyrazistszemi kolory malował swoje uczucia, coraz silniéj przekonywał, pociągał. Czém był w mowie, tém i w pismie. Zaiste do niego zastósować owe słowa Buffona: *le style c'est l'homme.* W „Wieczorach Pielgrzyma" koniecznie pokochać trzeba autora, co tak głęboko prawdą przejęty, tak mężnie ją głosi. Żywe uczucie i jasne przekonanie dodaje mu zawsze wymowy potrzebnéj do przekonania czytelnika. Był to pisarz niepospolity, któren niezaczynał dzieła od rozpatrywania się w wrażeniu, jakie zrobią nowe jego pomysły, ani się zapuszczał w ich rozwijanie, niepomodliwszy się wprzódy. Nie mówił mi wprawdzie tego wyraźnie, lecz ponieważ wiem, że wszelkie ważniejsze sprawy od niéj zaczynał; (pamiętam ile mi chwalił wieszcza Bohdana, że często klęczący pisze) ponieważ wiem, że z przyjacioły spólnie się modlił w ważniejszych życia chwilach; niewątpię, aby tak nieczynił w samym piśmiennym zawodzie. Uwielbiał on Ojca Skargę, że kreśląc żywoty ŚŚ., zaczynał zawsze od umartwienia ciała swego, i dla tego takiego są namaszczenia pełne. W Witwickiego pismach widać na każdéj karcie, że wszystko, co myślał i pisał, robił na większą chwałę Bożą; że go myśl o Bogu nie opuszczała, lecz owszem ożywiała go śród tylu boleści, oświecała śród odmętu tylu błędów i namiętności. Były w życiu jego chwile, gdzie cały uczuł ciężar krzyża Pańskiego, lecz o tyle pokorniéj go przyjmował; najboleśniejszą było może zerwanie z Mickiewiczem, którego tak uwielbiał i tak czule kochał; a jednak gdy go sprowadzić niemógł z błędnéj drogi, niewahał się świadectwa wydać za prawdą. Rękopis dziełka: „O Towiańszczyznie", łzami był jego zroszony, nim poszedł do druku; a ileż go listów do Adama, ileż kommunij na jego intencyą poprzedziło! Nie światowa to była przyjaźń; a rana pozostała, do śmierci się nie zagoiła.

Pod względem narodowości, — Witwickiego poznać można najlepiéj w jego pismach; wszystkie w nich złożył swe myśli i uczucia; pod względem religijnym mniéj się odmalował, gdyż dla szczególnéj swéj pokory, nieśmiał w tak świętym przedmiocie nauczać, do czego duchowieństwo wyłączne ma powołanie. Wiele więc rzeczy zostało, o których mawiał codziennie, a o których nie pisał. Nad niektóremi w ciągu tych wspomnień się zatrzymam.

mieckiéj, tojest do ojczyzny, oprócz któréj innéj znać nie chcieli.

Co do deputacyi Księstwa, która znów na sejm do Berlina zwołana, gdyby rzeczywiście prawnie wszystko się dziać miało, powinnaby cała mandat utracić i nowym wyborom podledz; wybraną bowiem była w okręgach wyborczych według linij demarkacyjnych zakreślonych, potwornych jak ta linia, a teraz, ponieważ wcielenie do Rzeszy cofniętém zostało, a tém samém i linia demarkacyjna, powinny być usunięte jedyne jéj rezultata, okręgi wyborcze. a następnie i według nich wybrani.

W *Gońcu* czytaliśmy feleton krytyczno-literacki o *Moich snach* i *Pokłosie* pana R. B., który przynajmniéj drukiem milczał od czasu owego przypadku, który miał z konia. Feleton ten nas przekonał, że jeżeli mózg doznał wstrząśnienia, jak twierdzili lekarze, to inne organa, a żółć szczególnie, nie zostały nadwerężonemi.

Wiedeń 12 listopada.

ω W dzisiejszéj *Pressie* znajdziecie nader ciekawy artykuł wyjęty z Dziennika nadreńskiego *Volks-Halle*, i poświęcony polityce dawniejszego kanclerza Austryi księcia Metternicha. Artykuł ten jest odpowiedzią na jedną z korespondencyj tegoż dziennika, i zawiera słuszną, choć częściową tylko obronę byłego ministra. Sąd całkowity, obszerny, godny zasług i prac ks. Metternicha należy do historyi. Dziennikom do wyrzeczenia takiego sądu zbywa na piórach i na materyałach. Ks. Metternich jest w dziejach trzydziestu kilku upłynionych lat, jeżli nie pierwszą, to bez wątpienia jedną z najważniejszych osób. Zaszczycony wysokiém zaufaniem wszystkich panujących i postawiony ze wszystkimi w ścisłych i bezpośrednich stosunkach, miał on ciągle przeważny, stanowczy nie raz wpływ na losy Europy. Co do Austryi słusznie uważa autor wspomnionego artykułu, że był, pomimo całéj wysokości swego stanowiska, mniéj niepodległym i samowładnącym, niżby się wielom zdawać mogło. Dowody przytoczone na to, w artykule są prawdziwe i przekonywające. Wszakże przyznać trzeba, i historya to ks. Metternichowi do najcelniejszych jego zasług policzy, że miał głęboki rzut oka we wszystkie tak wewnętrzne jak zewnętrzne stosunki, i że rozwiązanie wielu z nich w tym duchu, w jakim się ono dokonywa teraz, w części przewidział i wskazał, w części nawet przygotował. Myśl spojenia średnich Włoch pod wpływem Austryi, była jedną z myśli ulubionych ks. Metternicha. Również tu jak i w Niemczech czuł on, że się bez naruszenia politycznych traktatów do urzeczywistnienia téj myśli brać trzeba, a zatém na drodze układów łączących w jedną całość handel i przemysł. Świadectwo to oddał księciu jeden z wysokich urzędników w ministeryum handlu, z którym miałem sposobność mówić o teraźniejszych w téj mierze Austryi usiłowaniach, i które on dalszym tylko ciągiem i rozwojem pomysłów byłego kanclerza być mienił. Co do Węgier, tych bliższe połączenie z Austryą uważał książę, jak tego niedawno ogłoszony memoryał dowodzi, tylko na drodze koniecznych reform, albo na drodze rewolucyi możebném. Chciał uniknąć téj ostatniéj, i dla tego nalegał na reformy. Kto myślom księcia stanął na przeszkodzie? Artykuł powtórzony w *Pressie* dostatecznie na to odpowiada. Czuł książę równie jak czują ci, co teraz stoją u rządu, że najpewniejszy sposób rozbrojenia rewolucyi, jest, że wyrazów Gentza użyję, *przyswojenie i zaspokojenie w porę jéj rozsądnych żądań i potrzeb.* Okoliczności zatrzymały księcia w tym naturalnym rozwoju, jak okoliczności wspierają tenże rozwój i prowadzą poniekąd dzisiaj. Zresztą, jeżeli do zrozumienia okoliczności trzeba niepospolitego rozumu, do kierowania niemi, trzeba nietylko rozumu ale i odwagi. Historya pod tym względem postawi księcia ministra Szwarcenberg między najpierwszymi ludźmi stanu Austryi. *Prosto i śmiało do celu*, jest jego godłem, i polityka dwóch ostatnich lat pełna jest dowodów, że ks. Szwarcenberg godłu temu szczęśliwie odpowiedział.

W. Książę Konstanty i dostojna jego małżonka opuścili wczoraj Wiedeń.

Drezno 10 listopada.

♉ Wiele tu robi hałasu rozbrojenie tutejszego towarzystwa strzeleckiego czyli kurkowego; mówię rozbrojenie nie rozwiązanie. We wszystkich niemal miastach Saskich, istnieją od dawien dawna, towarzystwa mające na celu ćwiczenie się w strzelaniu. Większa ich część uorganizowaną jest po wojskowemu, nosi broń i mundury. Jedno z takich towarzystw istniało i w Dreźnie; mundur jego członków był bardzo świetny, nosili zielone fraki, z czarnemi aksamitnemi wyłogami i złotemi brandeburami; kapelusze stósowane z czarnym plumażem; sztuciec, kordelas, ładownicę i inne potrzeby strzeleckie. Każde ich wystąpienie w paradzie uczczęśliwiało tutejszych mieszkańców; mieli zwyczaj obchodzić ulice w postaci marsowéj, w porządku wojskowym, pod komendą oficerów z muzyką, bębnami, chorągwią, słowem z hałasem i pompą, które ciągnęły za sobą tłumy ciekawych. Przed kilko-tygodniami straciło Drezno raz na zawsze podobne widowisko. Ministeryum spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 24 września r. b. zakazało kompanii strzeleckiéj występować w mundurach, z bronią w ręku. Mówią, że przyczyną tego nagłego zakazu było to: iż towarzystwo strzeleckie zawiera w swém łonie elementa, niedające zbyt wielkiéj rękojmi posłuszeństwa i porządku; zatrzymując zatem organizacyą wojskową i wolność występowania w postaci korpusu wojskowego, mogłoby być w pewnych razach cokolwiek niebezpieczne. Rząd jednak niepołożył téj obawy za motyw swego zakazu; oparł go nie na powodach politycznych ale na powodach prawnych; niepowiedział, że rozbraja kompanią dla tego, że była niebezpieczną, ale dla tego, że do noszenia mundurów i broni niemiała żadnego tytułu. Argumenta jego były następujące: *najprzód*, że już w r. 1802 rząd Saski zakazał raz na zawsze, udzielać kompaniom strzeleckim organizacyi wojskowéj, zostawując ją sposobem wyjątku tym tylko, które jéj od dawien dawna używały; *powtóre*, że jeżeli kompania Drezdeńska strzelecka otrzymała w roku 1829 potwierdzenie organizacyi wojskowéj, to tylko jako oddział gwardyi narodowéj; ze zniesieniem zatém gwardyi narodowéj w r. 1830 ustał i jéj przywiléj; *po trzecie*, iż towarzystwo strzeleckie samo się uznało za cywilne, niewystępując w mundurach, z chorągwią i bronią, przez lat 18, tojest od roku 1830—1848; *po czwarte*, że jeżeli w r. 1848 uorganizowało się wojskowo samowolnie, organizacya ta bynajmniéj rządu nieobowiązuje, bo do niéj nigdy nieupoważniał; nakoniec *po piąte*, że jeżeli kompania, pod wpływem wypadków 1849 wymusiła na zwierzchności, swe wcielenie do gwardyi narodowéj pod postacią kompanii ubranéj w mundury strzeleckie, to i tak, po rozwiązaniu tejże gwardyi w r. 1849 przestała być oddziałem wojskowym, albowiem część musi dzielić losy całości. Są to, jak się pokazuje, argumenta cokolwiek naciągane; rząd niemoże téj prawdy zaprzeczyć, że od najdawniejszych czasów tolerował wojskową organizacyą kompanii, ale stanie się zapewne po jego woli. Kompania protestuje przeciwko pogwałceniu jéj odwiecznych przywilejów, przeciwko rzucaniu niesprawiedliwych podejrzeń na opinie polityczne jéj członków; rząd odpowiada, że jéj opinij nietyka, jéj przywilejów nienarusza, bo ją pozostawia przy prawie bawienia się strzelaniem do tarczy, byleby bez wojskowych parad, mundurów, chorągwi i kordelasów. Za kilka dni nie będzie już o tem ani kwestyi, bo wątpię, ażeby rząd dopuścił przeprowadzenia sporu na drogę sądową.

Rozwiązanie się komitetu do spraw handlowych w Frankfurtskim Bundestagu, i udaremnione usiłowania urządzenia stósunków handlowych rzeszy na łonie magistratury Związkowéj, zwracają znowu główną polemikę pracy tutejszéj ku przedmiotom handlowym i ku rozstrzygnieniu kwestyi: co teraz ma czynić Saksonia? Organa opozycyjne naglą ją do przyjęcia traktatu prusko-hanowerskiego i połączenia się z Prusami organa ultra-konserwacyjne do przejścia pod systemat Austryi; jedne tylko organa rządowe milczą, a tém milczeniem pokazują, że życzeniem jest rządu, aby prawdziwe jego intencye pozostały jeszcze tajemnicą. Doświadczenie pokazuje, iż trudniéj jest rzeszy niemieckiéj zgodzić się na jeden system handlowy, niż na jeden system polityczny. W tym ostatnim rozmaite być mogą życzenia ludów, ale przynajmniéj jeden jest interes dynastyów. Na téj też niwie, reforma w każdém państwie spieszniejszym postępuje krokiem. W téj chwili nadchodzi koléj na wielkie księstwo Hesko-Darmstadtskie, Darmstad ważniejszym jest dla Niemiec, niż Brema, Hamburg lub Księstwa Turyngskie. Liczy w sobie przeszło 850,000 ludności i zajmuje 9te miejsce w rzędzie Państw Rzeszy Niemieckiéj. I tam już cofnięto rewolucyjną konstytucyą z dnia 1go września 1849 roku. Do napisania nowéj zwołane są Stany, ale Stany, niemające ani przeszłości ani przyszłości. Niemają przeszłości, bo ich mandat wypływa nie z dawnéj konstytucyi, ale z tymczasowego prawa wyborów ułożonego przez rząd; niemają przyszłości, bo są zwołane na raz jeden. Przecież czekają ich prace niemałéj wagi. Wedle życzenia rządu, mają uchwalić:

1) Nowe prawo konstytucyjne o wyborach.
2) Przywrócić karę śmierci na zbrodnie.
3) Zreformować sądy przysięgłych w duchu konserwacyjnym.
4) Odmienić prawo gminne z przywróceniem rządowi władzy nominowania burmistrzów.
5) Ułożyć listę cywilną dla panującego.
6) Ustanowić budżet krajowy, przychodu i wydatku.
7) Obostrzyć prawa tyczące się nadużyć druku.
8) Oświadczyć się względem zniesionych przez Bundestag *praw zasadniczych.*

Nie wyliczam innych mniejszéj wagi przedmiotów. Zważywszy jednak, że Izba Darmstadzka niema jeszcze ustalonéj większości, że się w niej znajdują żywioły demokratyczne niezmiernie w zasadach zacięte, że naostatek ministeryum ściśle konserwacyjne pana Dalwigh, nieda się zbić z toru, ani odrzuceniem ani modyfikacyą proponowanych ustaw; wszystko to wróży, że system konstytucyjny w Księstwie Darmstadzkiem ma jeszcze do przebycia bardzo ciężkie próby.

Paryż 9 listopada.

β Chcecie, abym i ja przyczynił się do przedstawienia prawdziwéj sytuacyi Francyi. Czyniąc zadosyć waszemu żądaniu, zapewniam was, że sytuacya jest ważna. Ważność jej pochodzi z dwóch powodów: z chęci L. Napoleona obalenia prawa z dnia 31 maja, i z propozycyi kwestorów. Wiecie już, że biόra Izby oświadczyły się za prawem 31go maja, i że na 15tu komisarzy, stronnicy nieograniczonego głosowania mieli tylko dwóch. Zebrani komisarze mianowali komisyi prezesem p. Molé, sekretarzem p. Chassaignac Goyon, a sprawozdawcą p. Daru. Dyskussya w komisyi była bardzo interesująca. Większość komisyi oświadczyła się za prawem z dnia 31go maja, nie dlatego żeby prawo to było dobre, lecz dla tego że niechce się *dejuger*, że niechce się poniżyć w oczach kraju, a szczególniéj w oczach L. Bonapartego, który czycha na poniżenie Izby. Większość ta oświadczyła, że odrzuca zupełnie projekt ministeryalny, i że modyfikacyi prawa z dnia 31go maja, któréj potrzebie nikt dziś nie może zaprzeczyć, dokona za pomocą prawa municypalnego. Opozycya odpowiedziała, że prawo z dnia 31go maja jest polityczném, i że modyfikować go przez prawo municypalne jest rzeczą niestósowną. Większość komisyi pominęła objekcyą i została przy swojém. Z boku zaś, zachęcała na gwałt komisyą administracyjną do przyśpieszenia roboty, i przedstawienia zaspakajającéj konkluzyi, tj. ułatwienia dowodów miejsca pobytu i zniżenia warunku pobytu od lat 3ch do roku czy półtora roku. Pośpiech komisyi elektoralnéj miał ten główny powód, że L. Bonaparte, jakby dla pomięszania szyków parlamentarsko-konserwatorskich, zapowiedział elekcyą paryzką na zastąpienie jenerała Magnan na dzień 30 t. m., i że będzie popierał, jako kandydata p. de Thorigny, ministra spraw wewnętrznych. Trudno przypuścić, aby dnia 30go t. m. republikanie rzucili się w massie do urn, jakto zapowiadają na rok 1852; trudno przypuścić, aby rząd dał porękę zgwałceniu prawa; niepodobna przypuścić, aby 100,000 armia nie utrzymała legalności, ale nawet w razie spokojnego przeminienia zapowiedzianéj elekcyi, rezultat może być niebezpieczny dla parlamentu, bo wznieci się może głęboka agitacya, w mieście bitnem i rewolucyjnem, która sprowadzić może potém ważne następstwa, bardzo niekorzystne dla konserwatorów.

Konserwatorowie piorunują zatém na L. Bonapartego, za jego messaż i chęć wrócenia do nieograniczonego głosowania powszechnego, ale piorunują jeszcze więcéj na propozycyą kwestorów, która wywołuje wojnę między parlamentem a rządem, wojnę, przypominającą rewolucyą angielską, a o któréj donosił już inny korespondent *Czasu*. Propozycya kwestorów wyszła z osobistych nieprzyjaciół L. Bonapartego, z Thiersa, Lamoriciera, Dupina, Baze, Leflô, Changarniera itd., ludzi, którzy nienależą do żadnego grona znajomego, ni do Pyramides, Rivoli i Univeristé, ni do Richelieu, a które możnaby nazwać gronem Place s. Georges, od mieszkania Thiersa, który mało mówi, ale wiele działa. Propozycya ta opierając się na dwóch podstawach: na prawie bezpośredniego poddania wojska i urzędników pod rozkazy Dupina, i na projekcie Rady stanu o odpowiedzialności rządowéj, według którego prezydent Rzeczypospolitéj *skoro jest oskarżony, traci natychmiast władzę*, mogłaby przelać rządy w ręce Dupina, i dać powód do zaprowadzenia dyktatury. Kwestorowie uczynili propozycyą dla tego, że się lękali odezwy ministra wojny i jego zachodów, i dlatego że znaleźli w wielu jenerałach gotowość stawienia się w obronie parlamentu. Ale cóż to sprawiło? Oto obudziło miłość własną armii i stało się powodem, że jenerałowie i pułkownicy, mający komendy w armii paryzkiéj, zebrali się u jenerała Magnan i oświadczyli, że będą słuchać tylko ministra wojny. Ze swéj strony L. Bonaparte dał do zrozumienia, że w razie przyjęcia propozycyi kwestorów, niepozwoliłby na jej ogłoszenie po koszarach, i owszem, kazałby ogłosić artykuł konstytucyi, który daje mu dowództwo nad armią tak lądową jak morską. W razie wybuchnięcia walki między parlamentem a L. Bonapartym, armia posłuszna rządowi, mogłaby rozpędzić Izbę i L. Bonaparte mógłby ogłosić ogólne elekcye, według nieograniczonego głosowania, które koniecznem następstwem sprowadziłoby Zgromadzenie konstytucyjne, i jeżeli nie rewolucyą, to rewizyą konstytucyi.

Bardzo on jasno rozumiał błahość światowych zarzutów, jakoby na tém lub nie na tém religia zależała, czém zwykle usiłują tę lub ową regułę niedogodną usunąć, — i dla tego tak w największych jak i w najdrobniejszych postanowieniach czcił władzę Kościoła, i nic w téj mierze w jego oczach obojętném nie było. Mężowie tego hartu duszy wszędzie byli rzadcy, zaledwie w przeszłości znajdujem ich wzory między naszymi ojcami; obecnie zaś obojętność tak wiele najszlachetniejszych serc zwichnęła, że takie cnoty jak Witwickiego, na szczególną cześć i naśladowanie zasługują. W cóż się zamienił ten dar modlitwy, ojcom naszym z ś. p. Stefanem wspólny? gdzież ten poczciwy obyczaj corocznich rekolekcyj, jakie właśnie nietylko duchowni, lecz i świeccy odprawiali tak pilnie, a czego Stafan nawet przed ostatnią swoją chorobą powtórzyć nie omieszkał; gdzież to przejęcie się religijnością we wszystkich życia stósunkach, jakeśmy widzieli w nieboszczyku? Nawet ci, którzy przeszłość naszą malują, np. autor „Listopada“ i „Pamiętników Soplicy“, wszędzie pobożność obok niejakiego braku oświaty wystawiają. Lecz taka ciemna pobożność nie egzystowała nigdzie, tylko w głowie autorów tych wspomnień; albowiem ojcowie nasi gorąco się modlili, bo gorąco Pana-Boga kochali; a kochali tak mocno, że dobrze Go znali. Nie ograniczali się na nauce katechizmu, w najmłodszych latach od pobożnéj matki i od księdza-dyrektora powziętéj, lecz całe życie religii się uczyli; słów kapłanów, nawet prostych braciszków, ku zbudowaniu swemu wymierzonych, z pokorą słuchali; słowem, życie to nie za cel, lecz za środek poczytywali zbawienia. Dzisiaj jeszcze takie same znajdziesz charaktery, tak wierne dusze Bogu. Niema zawodu, w którymbyś nie spotykał takich zacnych a pokornych mężów, i nie poczytał ich za niedobitki przeszłości, lecz raczéj za pierwiastki odrodzenia się. Witwicki należał do tego grona wybranych, który wśród tylu zgorszeń miał przykładem swoim, a mianowicie pismami swemi, naprawiać; użyczył mu też Bóg téj łaski jak najhojniéj. Wieleż mamy autorów spółczesnych, coby tak mało napisali; a któż więcéj nad niego błogiego wpływu wywarł?

Słyszałem niekiedy, że zarzucano Witwickiemu przesadę; lecz czyż to było przesadą, że żywo czuł? Nieraz widziałem, jak słysząc rodaków między sobą chętniéj obcym niż własnym rozmawiających językiem, zasmucał się, i jakkolwiek pasował się z tym smutkiem, często w milczeniu i cierpieniu opuszczał towarzystwo; a potém długo w bezsennéj nocy rozmyślał nad tém lekkomyślném poniewieraniem tych pięknych darów Boskich i téj mowy przedziwnéj, nad tém dobrowolném samobójstwem narodowości. Rzekł mi razu pewnego: „wolałbym zaiste, aby mi trąd osiadł na twarzy, niż abym miał dobrowolnie i bez potrzeby obcéj używać mowy, a to jeszcze do rodaka.“ Co mówił, to czuł istotnie. Miał on przekonanie niezachwiane, że żadnych niemamy tak gwałtownych nieprzyjaciół, jak nas samych; że nic nas bardziéj nie gubi, jak oziębłość w wierze, lekkomyślność w wychowaniu, płochość w pożyciu. Nie szukał on niczego po za krańcami kraju, wszelką moc widział zawsze w wierze, wszelką trwałość w synowskiem poszanowaniu dla wszystkiéj ojcowskiéj puścizny, dla mowy, dziejów, literatury i najdrobniejszych obyczajów. Tacy ludzie dzielni znajdują się rzadko, a jednak te ich cnoty tak są rodzime. Podziwiamy w Anglikach te cnoty i najwyrazistszą narodowość, mieliżbyśmy (a mamy prócz tego szczęście najwyższe, że nas żadne odszczepieństwo nie oderwało od jednéj prawdy Kościoła, nie pozbawiło łask jego), mieliżbyśmy im nie zrównać? — jakież życie narodowe w porównaniu z naszém się ostoi, skoro się oprzem na ojców wierze i skoro wstąpim w ich ślady? Znamienita żywotność, nam dotąd właściwa, jest właśnie ich puścizną; skorobyśmy zobojętnieli względem jéj podstawy, zgasnęlibyśmy na zawsze. Lecz nie zobojętniejemy nigdy; bo wszakże przykładu takich mężów, jak Stefana, nie daremnie Opatrzność nam udziela; jego życie, pisma i śmierć świątobliwa orzeźwią i pokrzepią starszych, młodszych nauczą i naprowadzą.

Witwicki od lat dziesięciu chorował na chorobę bolesną i nieuleczoną, na schnięcie kości pacierzowéj; spowodowaną była kąpielami w Sekwanie w czasie, gdy wielkich doznawał zgryzot; przyczyniła się do niéj może i nędza, w jakiéj się przez czas niejaki znajdował. Mówię wyraźnie: nędza, gdyż był czas, w ktorym tak ubogą miał strawę, że zdrowie na tém cierpiało. Smutny często bywa los literatów w kraju; jakiże ich czekał za granicą?! Szczegóły bolesne opuścimy: bo czemuż serca zakrwawiać?

Opatrzność wszelkiemi Stefana nawiedzała krzyżami: sieroctwem, ubóstwem i bolesną chorobą. Tą jedynie ciernistą drogą mógł mąż ten znakomity do tak wielkiéj wznieść się cnoty, takiéj miłości Boga i bliźniego, takiéj pokory i cierpliwości. Miał on nietylko cierpliwość na bóle fizyczne, miał on i na moralne. Pewnie żadna choroba, ani najokropniejsze cierpienia, pochodzące z powolnego dziesięcioletniego schnięcia kości pacierzowéj, tyle go nie nękały, ile widok oziębłości religijnéj w kraju, lub też lekkomyślności i zaślepienia w obstawaniu za dawnemi nałogami towarzyskiemi, albo wreszcie i upadek najdroższych jego przyjaciół, indyferentyzm, francuzczyzna, a nakoniec towiańszczyzna, one to przedwcześnie kruszyły to ciało, zbyt słabe na zniesienie tylu boleści. Dosyć było spojrzeć na jego oblicze, tak pełne wiary, lecz zarazem tak malujące mnogie cierpienia, aby całą jego duszę odgadnąć. Przy téj wrodzonéj, a zarazem tak pilnie strzeżonéj prostocie, tyle było w nim mocy ducha, że boleści swe pokorą zwyciężał, ale głębokie pozostawały w nim blizny. Gdyby go Pan-Bóg był z zgiełku świata do klasztornego odwołał zacisza, byłby nawet i ową cichą wesołość stale odzyskał, którą mimo tylu cierpień w chwili wylania i przyjacielskiéj pogadanki i siebie i drugich orzeźwiał. Odnosił on do Boga wszystkie swoje cierpienia; lecz zbyt często odnawiały się te rany, aby spostrzedz się nie dawało, jak są głębokiemi. Przeto tak często, tak żywo powtarzał w rozmowie, co tu i ówdzie w swych dziełach z głębi duszy wyrzekł; bo zawsze w upadku wiary widział śmierć nam grożącą. Pocieszał on się natomiast, gdziekolwiek dawną cnotę oglądał, i tak mi razu pewnego o pewném zacném staropolskiém mówiąc stadle, dodał: „dla takich kilku ludzi, Pan-Bóg miastom całym przebacza, narody zbawia.“ *(D. c. n.)*

Sprostowanie.

W Numerze 259 *Czasu* w Części literackiéj, w artykule: Z Kalwaryi — zamiast *dawnego dziedzica* — czytaj: *zacnego dziedzica Kalwaryi.*

Przy wyrazach zaś: *Zatorska Wisłoka* — opuszczone zostało: *która nie jest Wisłoką, lecz Skawą.*

Niepotrzebuję dodawać, że propozycya kwestorów stała się tematem ogólnych rozmów. Grono Pyramides i odnowione grono Université, pod prezydencyą Molego, oświadczyły się przeciw propozycyi. Grono republikańskie przy ulicy Richelieu, jakkolwiek niechętne L. Bonapartemu, okazało się także przeciwném, bo lękało się przewagi grona Place St. Georges. Stanie się zatém, że propozycya kwestorów, jeżli nie zostanie zupełnie odrzuconą, będzie bardzo osłabioną. Takie jest ogólne życzenie konserwatorów Paryża i całéj Francyi, którzy pragną przedewszystkiém pokoju i bezpieczeństwa, choćby z tego wyszło Cesarstwo. Konserwatorowie paryzcy nie są parlamentarskiemi, jak był niegdyś Londyn, bo życie konstytucyjne niema w ich oczach uroku; republikanie paryzcy nie są także parlamentarskiemi, bo parlament niejest republikańskim. Z takiego zamętu położenia, może tylko wyjść, albo przewaga L. Bonapartego, albo rewolucya. W każdym razie, trudno, aby się bez rozlewu krwi obeszło. To też konserwatorowie paryzcy znajdują się w gorączce obawy. Dotąd republikanie zachowują się w głębokiéj cichości; cała agitacya ogranicza się na tłumném rozkupowaniu dziennika wieczornego *l'Avénemenl;* grono Richelieu utrzymuje karność i spokojność; ale komitet londyński, rywalizujący z komitetem Richelieu, rozsyła już po Francyi swych ajentów, którzy przynoszą inne instrukcye. Policya złapała wczoraj dwóch takich ajentów, pp. Vidil i Gauté, świeżo przybyłych z Londynu, a o których przybyciu p. de Maupas był natychmiast zawiadomiony. Niech mi z téj okoliczności wolno będzie sprostować jedno podanie korespondenta *Czasu*, który doniósł, że p. Walewski, ambasador w Londynie, ma obowiązek dozierania familii orleańskiéj. Walewski nie ma téj misyi. Na dozieranie familii orleańskiéj i emigrantów francuskich, utworzoną została w Londynie osobna policya, pod *officier de paix*, do któréj Walewski się nie miesza, ale którą ma obowiązek protegowania. Słychać, że reszta emigrantów, która pozostała w Szwajcaryi, ma być wydalona do Anglii, i że L. Bonaparte ofiarował im wolny przechód przez Francyą.

Nowe ministeryum traci p. Blondel, który teki finansów przyjąć niechce. Cała egzystencya tego ministeryum jest tak słaba i śmieszna, że mówią o powróceniu pp. Fould, Rouher i Baroche. Leon Faucher ma niewrócić do władzy, bo jakkolwiek szanowany, jest nielubionym tak przez L. Bonapartego, jak przez Zgromadzenie narodowe. — Lamartine jest ciągle słabym na reumatyzm artykularny. — Dziś w niedzielę, czas jest dziwnie pięknym, to też tysiące osób ciągnie przed moimi oknami przez bulwary do Pól Elizejskich. Wszystko jest cicho pozornie, ale w sercu panuje albo trwoga, albo pragnienie zemsty rewolucyjnéj. Bogate familie francuskie rozjeżdżają się jak roku 1848 do Nicei, Bruxelli itd. Wkrótce miasta francuskie będą podobne do miast włoskich, w których ludność miasta i bawiąca się, jest złożona z cudzoziemców. W Paryżu przemaga dziś ludność amerykańska. Opery są nędzne, bo najlepsi śpiewacy wyjechali do Madrytu. Reprezentacya *la Reine de Chypre* jest tak mizerna, że trzeba pobłażania wielkiego i wyrozumienia, aby nie gwizdać. Mimo tego, teatra są pełne. Tegoroczna zima uśmiecha się, nie dla zabawy, lecz dla polityki. Rozstrzygnie ona los Francyi i Europy.

Jenerał Bulharyn, ma ogłosić historyą wojny węgierskiéj.

Przegląd Polityczny.

Z Niemiec niemasz żadnych ważnych nowin. Wszakże dzienniki zapełnione są uwagami nad zniesieniem konstytucyi w księstwach Anhaltskich i obawa wzrasta, aby powaga Bundestagu nie zaszła od państw drobnych do większych, a w Prusiech też stronnictwo *Gazety Nowo-Pruskiéj* powitałoby krok taki z radością.

Bundestag uchwalił już ogłaszanie czynności swoich, niewiadoma jednak dotąd forma téj publikacyi.

Król hannowerski dogorywa, i w téj zapewne chwili już żyć przestał.

— Na niepewną szalę, na któréj w téj chwili ważą się losy Francyi, prezydent dorzucił fakt, który może ostatecznie przyczynić się do zerwania pokoju. Do oficerów prezentowanych mu przez jenerała Magnan, wystąpił z mową, w któréj ile słów, tyle jest nieledwie wyrażeń niekonstytucyjnych, i którą zakończa, że się postawi na czele armii, czego mu konstytucya wyraźnie zakazuje. Podajemy niżéj tę prawdziwie awanturniczą mowę, i tam przekładamy następności, które w pierwszéj chwili według praw logiki przychodzą na myśl. Pierwszą z nich jest: nie już odrzucenie projektu rządowego o prawie wyborczém, bo o tém nawet wątpliwości niema, ale przyjęcie wniosku kwestorów, którego zasada przez komisyą inicyatywy uznaną została. Prezydent wypowiada wojnę i usprawiedliwia wszystkie pogłoski o zamachach stanu, jakie kiedykolwiek krążyły, lecz czy usprawiedliwia ich udanie się. Aby się powiódł zamach stanu, trzeba w przeszłości innych faktów, nad kilka rewij, kilka biesiad oficerskich, i kilka mniéj-więcéj zręcznie uknutych intryg.

— W Londynie komisya wystawy powszechnéj, ogłosiła jej dochody i wydatki. Dochód przyniósł 505,000 fs. (20,200,000 złp.), tj. 67,400 fs. ze składek, 424,000 fs. za wejście i 13,200 fs. z innych źródeł. Liczba zwiedzających wystawę doszła do 6 milionów. Przewyżka nad rozchód pozostaje 150,000 fs. (6,000,000 złp.), i tę przeznacza komisya na zakład naukowo-przemysłowy, którego projekt chce wyrobić, lecz że jej mandat kończy się z ogłoszeniem rachunków, prosi zatém królowéj o jego przedłużenie.

Niema prawie wątpliwości, że Pałac Kryształowy zostanie utrzymany. Komissya wróciła pp. Fox i Henderson summę im należną 109,000 fnt. sz. i zapłaciła nadto 35,000 fnt. sz., wkładając na nich obowiązek utrzymania gmachu w bezpieczeństwie aż do ostatecznéj decyzyi o jego przeznaczeniu. Lord John Russel, członek komissyi, wotował razem z innymi na to subsidium. Nie zdaje się przeto, aby burzono gmach, za który dopiero co zapłacono 6 milionów złp.

Jasło 1 listop. Z upragnieniem oczekiwane przez mieszkańców obwodu Jasielskiego przybycie JCMości naszego najmiłościwszego Monarchy nastąpiło dnia dzisiejszege w południe, a JCMość jadąc na Duklę i Zmigrod uszczęśliwił miasto obwodowe Jasło blisko całogodzinnym pobytem, poczem z Jasła na Biecz i Gorlice udać się raczył do Sącza, gdzie NPan po zmudnéj podróży przenocuje i wypocznie.

Cała ludność tego obwodu oczekiwała z szczerą radością dnia zapowiedzianego przybycia J. C. Mości naszego ukochanego Cesarza, a stacye Dukla, Zmigrod, Jasło, Biecz i Gorlice przeznaczone były na punkta zebrania, aby powitać z uniesieniem radości rycerskiego Monarchę, szczególnie obwodowe miasto Jasło, które według pierwotnego planu podróży, oczekiwało najwyższego szczęścia pobytu NPana na nocleg, przygotowane było głównie na przyjęcie.

Dwie skromne ale z troskliwością i smakiem wystawione bramy tryumfalne, z których jedna ozdobiona była orłem cesarskim i chorągwią czarno-żółtą i nosiła napisy, na jednéj stronie: *Civitas fidelis* a na drugiéj: *Patri patriae;* druga zaś koroną cesarską z napisem: *Gott erhalte F. J.* — powitały przybyłego Monarchę śród wystrzałów z moździerzy i nieustannych okrzyków radości młodzieży szkolnéj, zgromadzonego ludu wiejskiego i cechów z miast Jasła, Krosna, Kołaczyc, Brzostka i Dembowca, na których czele się znajdowali przełożeni i duchowieństwo. Zaledwie przybył przed świetnie festonami ozdobiony gmach urzędu obwodowego, na którego szczycie powiewała chorągiew cesarska, otoczył zebrany lud wiejski powóz miłościwego Monarchy, składając u stóp jego swoje prośby, podczas gdy urzędnicy obwodowi, kameralni, personale administracyi okręgowéj i budowy gościńców, tudzież najznakomitsza szlachta i najznakomitsze duchowieństwo obwodu N. Pana u wnijścia do urzędu obwodowego oczekiwali.

J. C. Mość raczył w zwykłéj dobroci przyjąć pisemne prośby ufnego ludu wiejskiego, i udał się potem do uszykowanego na rynku batalionu landwery piechoty barona Haynau, poczem w towarzystwie JEx. fmcj. hr. Grünne, raczył się udać do ozdobionego kobiercami i kwiatami gmachu urzędu obwodowego, gdzie wzdłuż schodów ustawione dziewczęta w bieli słały kwiaty pod nogi NPana; a dwie z pomiędzy nich u wnijścia do gustownie obrazami i innemi urządzeniami ozdobionych apartamentów o ośmiu pokojach, powitały najmiłościwszego Monarchę, podając wieniec z kwiatów, z solą i chlebem, mówiąc te wyrazy: „Chléb i sól według zwyczaju krajowego przyjm Ojcze! To nasza prośba.“

JCMość raczył najłaskawiéj przyjąć złożenie hołdu urzędników obwodowych, duchowieństwa, c. k. korpusu oficerów, nauczycieli, szlachty i magistratu z wydziałem miejskim, udzielił w ojcowskiéj dobroci 17 osobom posłuchania i zaszczycił w końcu audyencyą pana przełożonego obwodu, poczém się NPan śród ustawicznych okrzyków radości udał w dalszą podróż do Gorlic, a ztamtąd na Grzybów do Sącza.

O ile się w tym krótkim czasie dowiedziano, przepełnione były stacye przeprzęgowe Dukla, Zmigród, Biecz i Gorlice mnóstwem ludzi, którzy z szczérą radością witali ukochanego Monarchę i oczekiwali NPana przy bramach tryumfalnych z prawdziwem upragnieniem. Dla gwałtownego deszczu, który już od trzeciéj godziny zrana ciągle padał, niebyła podróż N. P. w obwodzie Jasielskim tak pogodną jak to było szczerem życzeniem ludności, i tylko miasto obwodowe Jasło cieszyło się szczęściem, że kilka godzin przed przybyciem najdostojniejszego gościa deszcz padać przestał.

Przyjęcie najmiłościwszego naszego Monarchy mogło w prawdzie w wielu miejscach być świetniejsze aniżeli w ubogim mieście obwodowem Jaśle, ale w serdeczności i szczerości przyjęcia JCMości niedała się ludność wszystkich stanów tego obwodu żadnéj innéj przewyższyć.

Radość z przybycia Monarchy nie da się opisać; niezatartem zostanie szczęście, jakiegośmy doznali oglądając jego ukochane oblicze.

(G. L.)

Wiedeń 11 listopada. Dzisiejsza *Korespondencya litogr.* takie czyni uwagi nad nową taryfą celną: „Zaprowadzenie nowéj taryfy jest w każdym razie jednym z najważniejszych kroków w naszém zyciu politycznem, i pojmujemy zupełnie ów żywy interes, jaki wszędzie wywołany został w kołach politycznych ogłoszeniem tego wypadku. Czas złudzeń systemu merkantylnego już od dawna przeminął; wiadomo dobrze, że ani sztuczne, obfite w aktywa bilanse handlowe, ani chciwe zatrzymywanie szlachetnych kruszców nie jest w stanie utrwalić bogactwa narodowego. Owszem otrzymano już jasne przekonanie, że tylko udział, o ile można jak największy w handlu powszechnym świata, ruchliwość i szybki obrót handlowego odbytu, jak również rozwój wszystkich gałęzi produkcyi narodowéj, są prawdziwemi czynnikami dobrego bytu ludu. Pojmują teraz, że korzyść narodowo-ekonomiczna może polegać na zakupieniu taniéj towaru za granicą, aniżeli go można u siebie wyrobić; gdyż w takim razie dwa tylko istnieją przypuszczenia: albo przemysł krajowy jest zdolny do współzawodnictwa, i może być dostatecznie obudzony bodźcem zagranicznéj produkcyi, aby jéj wyrównać; albo taki stan jest niemożebny, a wtedy zdaje się, iż korzystniéj jest zrzec się pewnego rodzaju produkcyi, kiedy się nie można spodziewać, iż ta zakwitnąć zdoła.

„Wreszcie przedewszystkiem trzeba mieć na względzie, że każdy ruch handlowy z zagranicy w kraju odwrotnie znowu wpływ swój wywiera wedle ekonomiczno-narodowéj zasady. Handel bierny, jeżeli nie napotyka żadnych ograniczeń, wyradza znowu czynny, i że nie bilans, jako rzecz przypadkowa i wątpliwa, ale wielkość ruchu handlowego, summa wywozu i przywozu jest głównie miarą kwitnięcia handlu narodowego i o takowym stanowi.

„Ustalone cła opiekuńcze dostateczne są, aby sprawiedliwe żądania przemysłowców krajowych zupełnie zaspokoić. Wszelkie po za ten kres wybiegające dążności i życzenia są ni mniéj ni więcéj czem inném, jak tylko żądzami monopolitycznemi. Nie można wcale pomijać, że kapitały przez zakupno taniego artykułu za granicą oszczędzone, przyniosą na innéj drodze korzyść narodowéj pomyślności i handlowi, a produkcyę narodową rozmnożą i podźwigną.

„Ten nowoczesny pogląd natrafi zapewne tu i owdzie na zakorzeniony przesąd. Ale w ogóle prawda stanowi jego podstawę, a nieunikniona jéj potęga w takim nawet razie lubo zwolna, przecież niezawodnie zwycięztwo odniesie.“

Nieznając jeszcze nowéj taryfy celnéj, z artykułu powyższego zasady jéj mniéj więcéj wolnohandlowe poznajemy; dajemy go przeto czytelnikom naszym jako zapowiedź systemu handlowego, który rząd obrał jako pierwszy krok ku handlowo-politycznemu zespoleniu Cesarstwa z resztą Niemiec.

— Taż sama *Kor. lit.* donosi, że z powodu sztucznego podnoszenia się agio na kruszcach szlachetnych i dewizach, nieodpowiadającego potrzebom ani stosunkom rzeczywistym, zwrócono uwagę na agioterów i znanych z tego rodzaju spekulacyj wydalono z giełdy, co zaraz wpłynęło na podniesienie się banknotow, tak, iż Londyn stoi dzisiaj na 12, 36—12, 25, co odpowiadało kursowi srebra na 124. Wszelakoż w raporcie giełdowym znajdujemy srebro na 26.

— NPan postanowieniem z d. 2 b. m. nadał dowódcy 14 korpusu armii prowizorycznemu dowódzcy 4éj armii fmp. ks. Edmundowi Schwarzenberg (głównodowodzącemu w Galicyi), order korony żelaznéj 1éj klasy z uwolnieniem od taksy.

— NPan postanowieniem datowanem z Opawy d. 4 b. m. uwolnił w drodze łaski od reszty kary skazanego za zdradę główną w d. 23 stycznia 1850 r. drogą łaski na 10 lat twierdzy politycznego przestępcę Emerycha Csapo i zarazem polecił, aby orzeczony nań zabór majątku zniesiony został. — Również darował resztę kary włościaninowi węgierskiemu Józefowi Sauhammel, który za fałszywy werbunek, skazany został w r. 1850 na 8 lat robót przy szańcach.

— Od d. 2 do 9go b. m. skazanych zostało 23 osób przez wiedeński sąd wojenny za różne przewinienia jakoto: obrazę majestatu, ukrycie broni, obrazę warty, otwarcie miejsc publicznych po zakazanéj godzinie i tp. od 8 miesięcy aresztu obostrzonego postem jednorazowym w tygodniu, aż do 8 dni i od 30 do 10 kijów i rózg 10.

— D. 5 listop. otwarty został uroczyście uniwersytet w Pawii.

— W. Ks. Konstanty, wyjeżdża dziś do Wenecyi i po drodze obejrzy roboty przy Semmeringskiéj kolei żelaznéj.

— Zgromadzeni biskupi Węgier rozpoczęli już obrady swoje. Zarząd majątków kościelnych, regulacya szkółek ludu, ulepszenie bytu materyalnego niższego duchowieństwa i nauczycieli, są przedmiotem tych narad.

— Swieżo nastąpiła ratyfikacya układu zawartego o budowę kolei żelaznych między Austryą, Modeną, Parmą i Toskanią.

— Radca minist. Dr. Hock, który miał wrócić z Frankfurtu, zabawić ma tam jeszcze dni kilka, aby nad wieloma przedmiotami poufnie się rozmówić, mianowicie nad projektami przywilejów przemysłowych, patentów swobody, opieki znaczków fabrycznych, zabezpieczeń, ajentów handlowych i tp.

— Rządowi nadesłane zostały, jak słychać propozycye, aby przystąpił do układu angielsko-prusko-saskiego przeciw przedrukowi.

— Korespondent wiedeński *Gaz. Tryestskiéj* twierdzi, że na wniosek ministra wojny, NPan przyzwolił na zniesienie monopolu na saletrę.

— *Gaz. Lipska* donosi „z pewnego źródła“ że poseł austryacki w Washingtonie otrzymał polecenie opuszczenia natychmiast granic Stanów Zjedn. jeżeli jak słychać Kossuth urzędownie przez prezydenta lub rząd przyjętym będzie. Również wręczonoby naówczas paszporta posłowi amerykańskiemu w Wiedniu.

— *Gaz. południowo-słowiańska* z d. 8 listopada ma na czele swojem w czarnéj obwódce żałobnéj następujący napis: „Z wzruszonem sercem smutnego dopełniamy obowiązku donosząc czytelnikom naszym o śmierci władyki Czernogóry. Petar Petrović Njegusz, zmarł w swojéj rezydencyi Cetinje w Czarnogórze d. 31 paźdz. w 40 roku życia swego, bywszy 21 lat panującym a 18 lat najwyższym duchownym swojego ludu. Co lud jego w nim stracił, co cała Słowiańszczyzna na Piotrze Pietrowiczu Njeguszu traci — o tém doniosą dzieje, bo do nich życie jego i jego działalność należy. Chwała pamięci jego!“

Wiedeń 12 listop. Jen. maj. Kellner adjutant cesarski, wyjechał wczoraj do Chorwacyi z polecenia NPana.

— NPan zostawił w Opawie 1000 złr. dla tamtejszych ubogich.

— NPan z powodu wylewów w Styryi, Krainie i Karyntii wysłał tamże pierwszego przybocznego adjutanta swego, również osobnym pociągiem kolei żelaznéj wysłano do Marburga 30 zupełnych ekwipażów, mostów wojennych przenośnych wraz z stosowną liczbą pontonierów dla przywrócenia ważniejszych komunikacyj zniszczeniem mostów przerwanych.

— W. Ks. Konstanty, wyjechał z Wiednia osobnym pociągiem. Przez cały czas pobytu jego w monarchii towarzyszyć mu będzie jeden z młodszych adjutantów cesarskich.

— Sztuczne agiotarstwo wpływało od niejakiego czasu na mocne zniżenie się kursów, co zwróciło uwagę władz: i pan radca minister. i starosta wiedeński Weiss v. Starkenfels, wczoraj przybył na giełdę, chcąc rozpoznać stan rzeczy. Zaraz też zakazano zebrań się przed gmachem giełdowym, gdzie poprzednie odbywają się układy, i to zniżyło zaraz kursa na 124.

— NPan darował resztę kary Antoniemu St. Miklosy, skazanemu na 4 lata twierdzy, za udział w zbrojném powstaniu, jako pierwszy vicegespan Gömörskiego komitetu.

— Z Mantui 7 listop. donoszą: Ksiądz Jan Grioli, kooperator probostwa, przekonany o zamiar skłonienia żołnierzy do ucieczki namową i pieniędzmi, tudzież z powodu posiadania 18 pism rewolucyjnych datowanych z września r. b. skazany został na śmierć przez rozstrzelanie i wyrok ten wykonany został.

— Berlińska *National-Zeitung* pozbawioną została debitu pocztowego w obrębie całéj monarchii.

— Jeden z tutejszych dependentów adwokackich aresztowany przed kilką tygodniami, za korespondowanie do jednego z północno-niemieckich dzienników, w wyrazach pełnych obrazy osób najwyższych, skazany został jak słychać na 1½ roku więzienia.

— W Sepsi St. György zmarł 28 października Jan Födisch, rzeczywisty radzca kryminalny lwowski a przełożony prowiz. sądu karnego w Karlsburgu.

— *Ost-Deutsche-Post* poświęca wstępny swój artykuł zwróceniu uwagi na liczne formalności przy transporcie kolejami żelaznemi i niedogodności z nich rosnące a w następstwie i straty dla skarbu i stron handlujących; i gdy kapitały włożone w budowę kolei prywatnych dobrze się rentują, inaczéj rzecz się ma z kolejami skarbowemi, gdzie kosztowna administracya i drobiazgowe biórokratyczne formalności pochłaniają część dochodów, utrudniają komunikacyę i nieodpowiadają celowi, co pomieniony dziennik przykładami stwierdza, a zarazem dowodzi, że w obec koncessyj czynionych ze strony administracyi kolei pragsko-bodenbachskiéj, koléj ta do stosunków handlowych na północ przeważy współzawodnictwo kolei oderbergsko-ołomunieckiéj, zwłaszcza, że koncessye swoje posuwa aż do przyjmowania banknotów austr. w nominalnéj ich wartości.

NIEMCY.

Berlin 10 listopada. Król ma zagaić Izby osobiście 27 b. m. Różnica w ministeryum między pp. Stockhausen a Bodelschwingiem pochodzi ztąd iż pierwszy zamierzył powiększyć liczbę oficerów niższego stopnia, coby znacznie powiększyło budżet, a nadto pragnie zmienić cały system *landwery*. Zmiany te jednak wstrzymane, a minister wojny zastrzegł sobie, iż projekt względem téj ostatniéj Izbom przedstawi. Zaraz po załatwieniu budżetu przyjdzie pod obrady Izb ordynacya gminna, wedle projektu na wniosku zeszłosejmowym Deutzin-Itzenplitza oparta i na opiniach sejmów prowincyonalnych.

— Wiadomości o stanie króla hanowerskiego dwukrotnie codzień są telegrafowane dla króla pruskiego i brzmią wprawdzie pomyślnie; słaba to jednak nadzieja. Na wypadek śmierci króla wstępuje na tron ciemny syn jego. Ponieważ książę Cambridge brat królewski przybył z Anglii do Hannoweru, wnoszą ztąd iż on może zostanie rejentem państwa w czasie małoletności 4-letniego syna następcy tronu. Nigdzie jednak prawo salickie stanowiące o następstwie nie mówi czyli kalectwo takie jak brak wzroku przeszkodą jest w objęciu tronu.

— Na roczném zebraniu 4ch Izb handlowych królestwa Wirtembergskiego uchwalono objawić rządowi życzenie utrzymania związku celnego i przystąpienia do układu hanowersko-pruskiego.

— Poseł heski (Darmstadt) Dr. Schmitz skazany w Bawaryi nadreńskiéj zaocznie na śmierć, zasiada w Izbie. Przy otwarciu sessyi prezydent wniósł, aby wydział sprawdzeń zajął się tym przedmiotem czyli Dr. Schmitz może daléj w Izbie zasiadać.

— Następujące rozporządzenia wydane zostały w Anhaltskiém na drodze ordonansów książęcych: 1) rozporządzenie znoszące ustawę księstwa Anhalt-Köthen, 2) rozporządzenie dla księstw Anhalt-Köthen i Dessau tyczące się zniesienia *a*) prawa o odpowiedzialności ministrów, *b*) prawa wyborczego, *c*) regulaminu sejmowego tudzież innych praw wydanych na zasadzie ustawy krajowéj. Publikacya uchwały Bundestagu z d. 23 sierpnia r. b. mającéj na celu zabezpieczenie publicznéj spokojności i porządku w państwach Rzeszy i znoszącéj prawa zasadnicze. Dla uporządkowania i uregulowania stosunków obu księstw w sposób odpowiedni przepisom i prawom Związku zamianowaną została komissya, która się zbierze w Dessau 1. grudnia r. b. poczém dalsze postanowienia wydane będą.

— Autentyczne tłómaczenie znanéj uchwały z d. 2. kwietnia 1848. r. (zniesienie tak nazwanych praw wyjątkowych) polega na zasadzie art. XVII. aktu dodatkowego wiedeńskiego, który brzmi: „Zgromadzenie związkowe powołane jest, dla utrzymania prawdziwego ducha aktu związkowego, przepisy objęte takowym w razie wątpliwego ich tłómaczenia objaśniać wedle celów związkowych.“

— Na zażądanie jeneralnéj komendy austryackiéj, prokurator publiczny w Hamburgu wytoczył proces drukowy przeciw redakcyi pisma „*Wiadomości hamburgskie*“, iż takowe przedrukowały artykuł *Gazety Szląskiéj* obwiniający jednego z oficerów austryackich o kradzież na oficerze pruskim w Rendsburgu popełnioną. Z tegoż samego powodu wytoczonym będzie proces pismu *Freischütz*. Opis ten przeszedł i do innych wielu dzienników, a flm. Legedycz główno-dowodzący w północnych Niemczech, zażądał również od senatu Lubeki zapozwania dziennika *Eisenbahnzeitung*.

FRANCYA.

Paryż 9 listopada. Wypadkiem wielkiéj wagi, który jeszcze mocniéj napręża wyciągnioną już niesłychanie pozycyą w obec dzisiejszego antagonizmu Izby i L. Napoleona, jest mowa, którą miał prezydent do oficerów z pułków świeżo do Paryża przybyłych, przedstawianych w pałacu przez jen. Magnan. Mowa ta niesłychana w rządzie republikanckim, brzmi jak następuje:

„Cieszę się, Panowie, iż przyjmując oficerów rozmaitych pułków armii, następujących po sobie w załodze paryskiéj, widzę ich pełnych tego ducha wojskowego, który nam zjednał sławę a dzisiaj nam jedna bezpieczeństwo. Nie będę więc mówił ani o waszych obowiązkach, ani o karności. Obowiązki te wypełnialiście z honorem czy to w Afryce, czy też na ziemi Francyi, a karność utrzymywaliście zawsze nienaruszoną w najtwardszych nawet próbach. Ufam że te próby już niepowtórzą się. Lecz gdyby wróciły wśród ciężkich okoliczności i *zmusiły mnie* do zawezwania waszego poświęcenia, niezawiodłoby mnie ono, jestem pewny, bo wiecie o tem, że od was *niezażądam niczego, coby się niezgadzało z mojém prawem, z honorem wojskowym, z interesami Ojczyzny;* ponieważ na czele was postawiłem *ludzi, którzy mają zupełne moje zaufanie* i zasługują na wasze; ponieważ, gdyby kiedykolwiek nadeszły dni niebezpieczne, niepostąpię jako rządy, które mnie poprzedziły i nie powiem wam:

„*Idźcie ja pójdę za wami*, ale wam powiem: *Ja idę, chodźcie za mną!*“

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie słowa te sprawiły w kołach parlamentarnych. Już dzisiaj mówiono o interpellacyach i ani wątpić, że mównica Izby, zatrzęsie się na nowo od gniewu i oburzenia reprezentantów. Co najmniéj, nazwać musimy mowę tę, przeciwną konstytucyi. Niewspomina o niéj wcale prezydent, mówi tylko o swoich prawach i to na pół roku przed dniem, kiedy kończy się jego władza i kiedy on staje się zwykłym obywatelem; niewspomina o Izbie, któréj wszystkie władze we Francyi muszą być posłuszne, nie mówi o zaufaniu Zgromadzenia ale o swojém, w końcu dodaje, że stanie na czele armii, chociaż mu tego konstytucya wyraźnie zabrania. Ludwik Napoleon odważył się na krok śmiały, który go niedaleko stawia od zdrady głównéj, bo przemawia do wojska tonem, którego konstytucya nieuznaje, bo jemu jako wykonawcy woli najwyższéj władzy, niewolno jest mówić wyłącznie o sobie, o swojém zaufaniu i o swoich prawach.

Jestto pogróżka Izbie, mowa nierozważna od któréj cofnąć się już niepodobna bez podania się na śmieszność. Chciał odpowiedzieć Izbie na wniosek kwestorów i sprawił to, że wniosek ten niechybnie zostanie przyjęty. Powiadają, że jest on dziełem Thiersa, Berryera i Changarniera, którzy go kwestorom podali; przesłany do komissyi inicyatywy przyjęty został w zasadzie jako rozwinięcie artykułu konstytucyi, chociaż nieśmiano wyrokować jaki los spotka go w Izbie, gdzie mu republikanie i wielu konserwatystów byli niechętni. Wśród takiéj wątpliwości, prezydent rozpoczyna kroki nieprzyjacielskie, przyzywa na pomoc armią i stawia się na jéj czele. Gdyby chciał zapewnić głosy wnioskowi kwestorów, niemógłby wyszukać innéj drogi. Czyż Izba zagrożona atakiem władzy wykonawczéj, nie będzie obowiązaną do myślenia o środkach swéj obrony? Jeźli prezydent, jak donosi nasz korespondent, niezechce ogłosić w koszarach projektu kwestorów uchwalonego jako prawo, a ogłaszać go niedozwalałaby mu konsekwencya dzisiejszéj mowy, dopuści się aktu nieposłuszeństwa i może być przez Izbę zaskarżony. Czyż wtedy ufny w swe imię, oprze się przemocą i zerwie się na Zgromadzenie? Zuchwała to gra, o któréj wątpić należy, aby się udała a w najszczęśliwszym nawet dla niego razie, może mu tylko zjednać imię gwałciciela praw i wiary publicznéj, lecz niezapewni nigdy pokoju. Odnawiając czasy Pretoryanów, moralność publiczną i wszelkie podstawy społeczeństwa puszcza na harce ślepego trafu. — Dzień 8 Brumaira poprzedziła bitwa pod Marengo i krwawe czasy Konwencyi; dzień zamachu L. Napoleona, gdyby do niego przyszło, poprzedziłaby historya małych i egoistycznych intryg i trzy lata spokojnego bytu Rzeczypospolitéj. Czem więc uprawnić nadzieję udania się zamachu Stanu?

Jutrzejsze dzienniki dozwolą nam ocenić bliżéj groźne następstwa, które dzisiaj w myśli nasuwają się, gdy dzisiaj w niedzielę niebyło posiedzenia, reprezentanci znajdowali się w małéj liczbie w sali konferencyjnéj, kiedy nadeszła wiadomość o przemówieniu prezydenta. Niezdumielibyśmy się bynajmniéj, słysząc jutro ministrów zaprzeczających autentyczności tekstu lub starających się osłabić jego wagę..

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 listopada. Chętnie bierzemy pióro do ręki, aby wspomnieć o dzisiejszym wieczorze teatralnym. Słyszeliśmy zarzuty czynione p. Linkowskiemu, iż skutkiem przeważającego usposobienia do komiki, role poważne przeistacza nieraz w śmieszne. Tym razem artysta nasz w roli *niewinnego szpiega* odbił zarzut szczęśliwie i pomyślnie wywiązał się z zadania. Zadanie było zaś niełatwe. Sztuka *Szpieg Bonapartego* ma wiele dowcipu, wiele zajęcia i nierzadko piękne pomysły; opiera się wyłącznie na roli starego plebana, który po obaleniu kościoła w czasie rewolucyi francuzkiéj znalazł się bez chleba. Poczciwina, najniepraktyczniejszy w świecie, łatwowierny, dobroduszny, nic dziwnego, że naprożno pukał do wielu przyjaciół, co wysokie zajęli godności podczas konsulatu, nareszcie spotkał się z jednym ze swych kolegów Fouché, wówczas już ministrem policyi, który w roztargnieniu polecił go swemu dyrektorowi. Ten będąc najpewniejszym, że tak silna rekomendacya ministra musi być oparta na szczególnych zdolnościach kandydata do policyi tajnéj, dał explebanowi miejsce w biórze sekretném. Lecz i tutaj szczęśliwa gwiazda nieopuściła plebana i dozwoliła mu mimo woli i wiedzy nader ważne poczynić odkrycia. Taką intrygą ślepego trafu utrzymywał autor przez cały drugi akt kontrast dobroduszności starego i zdolności jego mniemanych, którym się prefekt policyi wydziwić nie może. Trzeba było niemałéj sztuki, aby utrzymać ten kontrast niewpadłszy w jednostajność, któréj p. Linkowski uniknął trafnie, a kilkakrotne jego uniesienie miało cechę prawdy i mocnego uczucia roli; to też publiczność oceniała jego pracę, dając znak częstego zadowolnienia. Szkoda tylko, że w scenach patetycznych gra jego pełna życia i przejęcia się, nie zawsze była podtrzymywaną przez innych aktorów, najmniéj zaś podczas owéj sławnéj indagacyi. Przyczyna leżała w tém, iż p. Linkowski wiedział o sobie iż był explebanem; nieszczęśliwi zaś spiskowi czuli pod sobą deski teatralne i słyszeli suflera wymuszającego na nich zimne i bezduszne odpowiedzi. Żadna sztuka się nie wyda bez harmonii w grze artystów, i fałszywe jest mniemanie, że dobra gra tém lepiéj się odbija od złéj; owszem, najgoretszy talent nie może się oprzeć wpływowi, jaki nań wywiera nieruchawość kolegi. P. Linkowska i p. Hubert wypełnili należycie mały zakres, zostawiony im przez autora. — Druga sztuczka: *Jaki mąż lepszy*, niepodobała się bez wątpienia tyle co pierwsza, i słusznie; lecz jéj przedstawienie zasługuje na pochwały bardziéj ogólne. Wszyscy, zarówno p. Linkowski i p. Linkowska, jak p. Kaliciński i p. Grochowska grali z naturalnością i swobodą, która widzów serdecznie ucieszyła.

Nie bez pociechy kończymy tę wzmiankę, widząc, ile zbawiennego wpływu ożywione zamiłowanie publiczności wywiera na grę aktorów. W miarę jak teatr napełnia się coraz liczniéj, nie żal artystom dołożyć pracy, nie żal głębiéj studyować rloe i uczyć się charakterów, bo już widzą, że mają przed sobą oczy ludzkie a nie próżne ściany.

Zapomnieliśmy o entraktach. Występowała w nich panna Werner baletniczka z Wiednia. Natura uposażyła ją mocną konstytucyą, którą rozwinęła w nogach wysoko, to też skoki jéj są silne. O tańcu nie mówimy wcale, bośmy nie znaleźli w nim pierwszéj zalety baletniczki, tojest: lekkości i gracyi; za to było dużo *śmiałości* kostiumu i giestów.

— Aby papier używany na weksle zabezpieczyć przeciw wszelkim sfałszowaniom za pomocą wodochloru lub innych środków, używają teraz w Anglii następującego sposobu: Papier czysty przeznaczony na weksle lub ważne dokumenta, zanurzy się w odwarze brezylii, w którym rozpuszczono nieco wodosinianu żelaza i potażu. Wszelki kwas lub alkali użyć się mogący do wywabienia atramentu, zostawia na takim papierze ślad barwisty.

— *Pragskie Nowiny* podają list niejakiego pan Fr. Szlechty z Kalifornii, gdzie między innemi tak opisano pogrzeb Chińczyka. Ciało leżało w trumnie, nad niém miał mowę „człowiek niebieski,“ po skończeniu któréj wziął butelkę wina, napił się z niéj, a resztą pokropił trumnę. Następnie ruszył orszak pogrzebowy złożony z około 300 Chińczyków na wozach, konno i pieszo z przepaskami białemi na ramieniu. Trzecia część obecnych trzymała w ręku butelki z winem. Skoro ciało do grobu wpuszczono „człowiek niebieski“ powtórzył téż samą co i poprzednio ceremonię, poczém wrzucił do grobu przepaskę i pustą flaszkę, a za jego przykładem poszła reszta obecnych. Na zakończenie przyniesiono skrzynkę cygar, a każdy zapaliwszy je oddalił się w swoją stronę.

— W Australii odkryto znowu kopalnie złota pod Port-Philipp. Natłok chciwych złota awanturników rzucił się natychmiast na połów tych nowych skarbów, i nawet z Kalifornii przenoszą się ochotnicy do Sydney.

— Uczony Hanowerczyk Dr Spickelmann wynalazł w Londynie sposób malowania źrenic ocznych bez żadnego uszczerbku wzroku lub cierpienia.

— *Times* donosi, że niejaki pan Gorini z Lodi wykłada teoryę swoją powstania i tworzenia się gór następującém doświadczeniem. Jemu tylko samemu znane kruszczowe i ziemne substancye, topi w tyglu i po przyprowadzeniu ich do stanu ciekłego, takową mieszaninę zwolna ostudza. Powierzchnia masy, jak w każdym płynie jest równa, w miarę jednak ostygania jéj tworzą się wzniosłości nieforemne, które zwolna układają się w warstwy, pokłady i kryształy w zupełnéj będące analogii z formacyą pokładów gór. Pan Gorini wnosi stąd, iż nierówności powierzchni ziemi i skład jéj warstw skutkiem są pewnych procesów chemicznych i fizycznych, przyczém znaczna ilość cząstek składowych ziemi stopiona początkowo, układała się zwolna w pewne trwałe formy.

— Cykloramy bardzo się teraz rozpowszechniły, a pominąwszy cykloramę Missisipi, zrobiono teraz cykloramę podróży na wystawę londyńską i saméjże wystawy. Ciekawi jesteśmy, jak odmalowano na płótnie Koh-i-noor?

— W Paryżu uczą się teraz nowéj opery Meyerbeera pod napisem: „Afrykanka.“ Tymczasem wielka się okazała trudność z czarną twarzą murzynki, bo prima donna nie chce się dać farbować przez kilkadziesiąt wieczorów, jeżeli tyle razy tę operę przedstawią, by nie zepsuć sobie cery twarzy. Meyerbeer zmuszony przeto został dozwolić na zmianę części świata na inną, ale znów z tekstem kłopot, bo Scribemu przychodzi dużo w nim przemienić, a z Meyerbeerem pogodzić się nie może.

— Jeszcze w roku 1845 rozpoczęte z rozkazu króla Ludwika bawarskiego freska na tle złoconém w cesarskiéj katedrze w Spira, ukończone zostały w r. 1850. Inne freska teraz z rozkazu króla Maksa w liczbie 24 pod oknami wielkiéj nawy rozpoczęte, mają być wykonane w 4 latach.

— W Przysławicach w Morawie dziwny zdarzył się wypadek. Trzechletni chłopczyk w towarzystwie starszéj siostry udał się do Wisternic i wkrótce wróciwszy stamtąd ociemniał, a niebieski kolor oczu jego zamienił się w czarny. Profesor Dr Hauser w Ołomuńcu, badając ściśle powodów tego zjawiska i zwiedziwszy miejsce pobytu ciemnego chłopca, przekonał się, że ociemnienie nastąpiło w skutku zażycia rośliny Belladonny, i wedle tego zastósował leczenie, które zupełnie dziecku wzrok przywróciło, i przywróciło napowrót dawny kolor źrenicy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 12 do 13 listopada: Osiecimski Konstanty ksiądz z Żabna. Majerhoffer Karol, Ritter Józef, Dellavos Karol, Dellavos Wacław, Rusocki Józef hrabia ze Lwowa. Ciechomska Izabella, Konopka Stefania baronowa z Wrocławia. Kurowski Antoni ksiądz z Bytomia. Celarski Seweryn z Wiednia. Jastrzębska Marya z Chronowa. Szembek Józef hrabia, Szembek Józefa hrabina, Zaleski Julian z Warszawy. Krista Józef z Willanowic. Chołubowicz Petronela z Sącza. Majewska Anna, Hryniewicz Feliks z Tarnowa.

Wyjechali: Hołubowicz Władysław do Galicyi. Gawlikowski Jan, Ottinger rotmistrz do Łańcuta. Lorenz z żoną do Lwowa. Müller Rozalia do Tarnowa. Winkler z żoną do Rzeszowa. Stilfried Julian baron, Partsch Józef, Ogiński Iren książę, Moszczeński Franciszek hrabia do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 13 listopada. Następujące są ceny zboża zeszłomiesięczne w przecięciu w niektórych miastach Cesarstwa:

Miara Niż. Austr.	*pszenica* —		*żyto* —		*jęczmień* —		*owies.*	
	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
Wiedeń . . .	4	4	2	58	2	36	1	54
Linz . . .	4	36	3	30	3	12	2	1
Salzburg . .	5	4	3	36	3	32	2	13
Gradec . . .	4	19	3	19	2	59	1	55
Celowiec . . .	4	54	3	42	3	22	1	46
Lublana . . .	4	8	2	55	2	48	1	50
Tryest . . .	4	22	3	6	1	53	2	17
Botzen . . .	6	22	5	12	2	20	3	2
Praga . . .	5	13	3	57	3	32	1	31
Berno . . .	4	57	3	39	2	45	1	37
Opawa . . .	4	44	3	34	2	38	1	29
Lwów . . .	3	37	2	43	1	54	1	3
Peszt . . .	3	33	2	14	1	54	1	23
Temeszwar . .	3	14	1	51	1	37	1	37

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12go listopada* Metaliki 5-proc. 92 1/8.— Metaliki 4 1/2-procent. 81 13/16. — Metaliki 4-proc. 72 1/2.— 3 proc. z 1839 r. 297 1/2.— 2 1/2-proc. 55 1/2.— 1-proc. 19 1/2.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300 3/8.— Augsburg 125 1/2.— Londyn 12 28 kr.— Paryż 148 1/2. — Akcye Bankowe 1205. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1472 1/2. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91 1/4. — (Z 13go nie nadszedł).

Kurs krakowski z dnia 13 listopada. Banknoty 88.— Pruski kurant 106.— Imperyały ros. 34 gr. 22. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101 1/4.— Listy zastaw. galic. żądają 80.— dają —.— Cwanc. stare 107 nowe 107 1/2.

Kurs lwowski z d. 11 listopada. Dukat holen. 5 złr. 52 kr. — Dukat ces. 6 złr. — kr.. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. 19 kr.— Rubel rosyjski 2 złr. — kr. — Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 30 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 8 kr.

Kurs wiedeński z dnia 12go listopada.— Metaliki 92 1/8.— Nowa pożyczka 81 3/4. — Akcye Banku wiedens. 1204. — Akcye Kolei żelazn. 152 1/4.— Agio od złota 31 3/4, od srebra 24 3/4.

URZĘDOWE.

Nr. 21744. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [413]

Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w upłynionych dniach siedmiu pp. Ignacy Nowicki i Jan Hess pieczywo największe — zaś Szayrych, Ignacy Własiński i Szczepan Małasiński pieczywo najmniejsze na sprzedaż publiczną dostarczali.

Kraków dnia 9 listopada 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki*.— Sekr. Jlny *J. Estreicher*.

Ner 5677. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [407]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844. wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Karolu i Rozalii Bogackich małżonkach, tudzież Maksymie Bogackim pozostałego, mianowicie zaś z realności Ner 77 w gm. I miasta Krakowa położonéj, oraz mających prawo do spadku po ś. p. Michale Filipowskim pozostałego, z realności Ner 44/5 w gm. Iéj miasta Krakowa położonych, składających się — aby z prawami swemi do c. k. Trybunału w terminie miesięcy trzech zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek pierwszy po Karolu i Rozalii Bogackich małżonkach i Maksymie Bogackim, przyznanym zostanie małoletniéj Jadwidze Bogackiéj, a to na skutek zgłoszenia się opieki tejże małoletniéj;— spadek zaś drugi po Michale Filipowskim, na zasadzie testamentu urzędowego tegoż Filipowskiego, i z tytułu spadku z powodu zgłoszenia się opieki małoletniéj Jadwigi Bogackiéj i Maryanny z Zawilskich Kabajskiéj — tymże przyznanym zostanie.

Kraków dnia 16 sierpnia 1851 r.

Sędzia prezydujący J. Kopyciński.

(2-3) Sekretarz *P. Burzyński*.

Ner 6753. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [409]

miasta Krakowa i Jego Okręgu

Na zasadzie art. 12 ust. hipot. z r. 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa mających prawa do spadku po ś. p. Grzegorzu Maryańczyku pozostałego, z domu Ner 11 w Nowéj-wsi i gruntu do tegoż należącego, składającego się, aby się z takowemi w zakresie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili; w razie bowiem przeciwnym, spadek rzeczony zgłaszającemu się Janowi Maryańczykowi synowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2 października 1851 r.

Sędzia prezydujący Brzeziński.

(2-3) Sekretarz *P. Burzyński*.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
13	2	27" 7"'. 098	+ 7° 0	2"' 93	zachod. słaby	pochmurno			
„	10	„ 9 416	+ 3 3	2 25	zpłzac. średni	pogoda z chm.		+ 7° 4	+ 3° 2
14	6	„ 6 858	+ 2 2	2 45	płzach. słaby	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.